



Do Czciwego Księdza Ryszarda McCullen  
Przełożonego Generalnego Zgromadzenia Misji

Do Rzeczypospolitej Rzeczy Przejmowanej  
Przez Pana Przewodniczącego



1. Ks. Stefan Kardynał Wyszyński  
Prymas Polski  
Wielki Przyjaciół „Naszej Przeszłości”  
zm. 28 maja 1981 r.



Oto mija czterysta lat — było to 24 kwietnia 1581 roku w małej wiosce Pouy w Landach — od chwili narodzenia św. Wincentego a Paulo. Kościół tak wiele zawdzięcza trzeciemu dziecku Jana Depaul i Bertrandy Demoras, że czuje potrzebę uświetnienia tej rocznicy. Bo istotnie, poprzez wieki, już podczas swego życia ziemskiego, a bardziej jeszcze po śmierci, święci są świadkami pełnej miłości obecności i zbawczego działania Boga w świecie. Czterechsetna rocznica urodzin św. Wincentego a Paulo jest naprawdę okazją — zarówno dla rodzin duchowych wywodzących się z jego charyzmatu, jak i dla całego ludu chrześcijańskiego — do zastanowienia się nad cudami zdziałanymi przez Boga dobroci i litości poprzez człowieka, który oddał się bez reszty temu Bogu i związał się z Nim nieodwołalnymi więzami kapłaństwa. Pragnąc gorąco okazać Zgromadzeniu Misji i Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, Konferencjom św. Wincentego i wszystkim dziełom, które biorą natchnienie w charyzmacie wincentyńskim, jak bardzo Kościół ceni pracę apostołską, którą pełnią za przykładem swego Założyciela, pragnę za pośrednictwem Księdza, przekazać im myśli, jakie nasuwa mi ta rocznica oraz najgorętszą zachętę, by zawsze i wszędzie starali się zapalać ogień miłości ewangelicznej (por. Łk 12, 19), który płonął w sercu Księdza Wincentego.

Powołanie tego genialnego inicjatora akcji charytatywnej i społecznej, dziś jeszcze oświeca drogę jego synów i córek, ludzi świeckich, żyjących jego duchem, młodych, którzy szukają klucza do życia z pożytkiem i bez reszty wypełnionego darem z siebie. Droga duchowa Wincentego a Paulo jest fascynująca. Po święceniach kapłańskich i dziwnej przygodzie niewoli w Tunisie, wydaje się, jakoby odwrócił się od ubogich, udając się do Paryża w nadziei otrzymania dobrego beneficjum. Udało mu się otrzymać urząd jałmużnika królowej Małgorzaty. Pozwoliło mu to zetknąć się z nędzą ludzką, zwłaszcza w nowym Szpitalu Miłosierdzia. Wtedy to właśnie

Ks. de Bérulle, założyciel Oratorium we Francji, obrany przez młodego kapłana z Landes na kierownika duchowego, poprzez serię inicjatyw, pozornie mających ze sobą nie wiele wspólnego, da mu okazję dokonania odkryć, które staną się początkiem wielkich realizacji jego życia. Ks. de Bérulle posła najpierw Wincentego do pracy w parafii na przedmieściu Paryża w Clichy-la-Garenne. W cztery miesiące później, każe mu zająć miejsce nauczyciela dzieci w rodzinie Generała galer de Gondi. Opatrzność Boża miała swoje w tym zamiary. Towarzysząc państwu de Gondi w ich podróżach do poszczególnych ich pałaców i wsi, Wincenty a Paulo odkrywa straszną nędzę materialną i duchową „ubogiego ludu wiejskiego”. Teraz zaczyna sobie zadawać pytanie, czy ma on prawo ograniczać swoje kapłańskie posługiwanie do wychowania dzieci bogatej rodziny, podczas, gdy wieśniacy żyją i umierają w całkowitym opuszczeniu i nieznanomości religii. Powiadomiony o niepokojach Wincentego, Ks. de Bérulle posyła go na proboszcza do Châtillon-les-Dombes. W tej zaniedbanej parafii nowy proboszcz przeżyje doświadczenie, które ukierunkuje jego życie. Wezwany pewnej niedzieli w sierpniu 1617 roku do rodziny, której wszyscy członkowie byli chorzy, stara się ująć w ramy dobrze zorganizowane poświęcenie sąsiadów i ludzi dobrej woli: powstaje pierwsze „Bractwo Miłosierdzia”, które posłuży za wzór tyłu innym. I odtąd przekonanie, że służenie ubogim powinno być zadaniem jego życia, będzie mu towarzyszyło aż do ostatniego tchnienia. To krótkie przypomnienie „wewnętrznej drogi” Wincentego a Paulo podczas pierwszych dwudziestu lat jego kapłaństwa, ukazuje nam kapłana ogromnie uważnego na znaki czasu, kapłana, który pozwala się prowadzić wydarzeniom, albo raczej Opatrzności Bożej, bez „deptania jej po piętach”, jak sam lubił mówić. Czyż taka dyspozycyjność nie jest dziś, tak jak wczoraj, tajemnicą pokoju i radości ewangelicznej, uprzywilejowanej drogi świętych?

Aby lepiej służyć ubogim, Wincenty zapragnął „wziąć sobie do pomocy księży wolnych od wszelkich beneficjów, aby mogli się całkowicie oddać, za pozwoleniem biskupów, zbawieniu biednego ludu wiejskiego, przepowiadając Ewangelię, ucząc katechizmu, zachęcając do spowiedzi generalnej i to bez żadnego wynagrodzenia w jakikolwiek sposób”. Ta grupa księży, których wkrótce nazwano „Lazarystami” od nazwy sławnego opactwa św. Łazarza, otrzyma-

nego w roku 1632, bardzo szybko powiększyła się i osiadła w piętnastu diecezjach, by dawać misje ludowe i zakładać „Bractwa Miłosierdzia”. Zgromadzenie Misji rozszerzyło się nawet na Italię, Irlandię, Polskę, Algier i Madagaskar. Wincenty nie przestawał wpajać swym towarzyszom „ducha Pana Naszego”, który według niego można było streścić w pięciu zasadniczych cnotach: prostocie, łagodności w stosunku do bliźniego, pokorze wobec siebie, a następnie, jako warunki tych trzech cnot, umartwieniu i gorliwości, które są poniekąd ich aspektem dynamicznym. Jego pouczenia dla tych, których posyłał na głoszenie Ewangelii są pełne duchowej mądrości i duszpasterskiego realizmu: nie chodzi o to, by wzbudzać miłość dla siebie, lecz by wzbudzić miłość dla Jezusa Chrystusa. W czasie, gdy wielu księży, głosząc kazania, używało wielu słów greckich i łacińskich, co ogromnie komplikowało kazania, Wincenty wymaga prostoty, języka, który przemawiałby do wyobraźni, a jednocześnie był przekonujący i żąda tego w imię Ewangelii. Oby dzisiejsi Misjonarze — zawsze wierni swemu ojcu św. Wincentemu — mogli obficie rozsiewać Słowo Boże przez swe przepowiadanie i stale przyczyniać się do „umacniania tożsamości kapłańskiej i jej autentycznego, ewangelicznego dynamizmu” w Ludzie Bożym, tak, jak ja sam tego życzyłem w liście do kapłanów całego Kościoła, w Wielki Czwartek 1979 r. Oby przykład Księdza Wincentego był zachętą dla tych wszystkich, którzy mają wielką odpowiedzialność za przygotowanie dla wspólnot chrześcijańskich miejskich i wiejskich, kapłanów, których te wspólnoty tak bardzo potrzebują.

Prowadząc misje, Wincenty a Paulo nabrał także przekonania, że ten sposób ewangelizacji może tylko wtedy przynieść owoce, jeżeli na miejscu będą księża dostatecznie wykształceni i gorliwi. Dlatego też bardzo wcześnie Misjonarze poświęcili się formowaniu księży z równą gorliwością jak misjom ludowym i zakładali Seminarium zgodnie z nagłym wezwaniem Soboru Trydenckiego. Pierwsze rekolekcje dla księży przygotowujących się do święceń, głoszone przez samego św. Wincentego w roku 1628, na prośbę biskupa z Beauvais, były punktem wyjścia rekolekcji przygotowanych przed święczeniami a także pewnego rodzaju formacji ciągłej duchowieństwa, dzięki Konferencjom Wtorkowym dla księży u św. Łazarza. Te inicjatywy, które wzbudzały entuzjazm w Księdzu Olier, dały Kościołowi wzorowych księży, spośród których wielu,

a między nimi sławny Bossuet, zostali powołani do biskupstwa. Duchowieństwo Paryża i prowincji przekazywał Wincenty a Paulo swego ducha ewangelicznego i swój misjonarski zapal i kierował je ku pragnieniu kapłańskiej wspólnoty braterskiej i do wzajemnej pomocy w służbie najuboższym, w synowskiej uległości dla biskupów. Czy można i jak można ukazywać światu miłość Boga — lubił powtarzać — jeżeli posłannicy tej miłości nie są ściśle zjednoczeni ze sobą? Czy św. Wincenty nie wezwałby dziś wszystkich kapłanów do przeżywania swego kapłaństwa w ekipach braterskich, nieodłącznie oddanych modlitwie i apostołstwu, szeroko otwartych na współpracę ze świeckimi, a jednocześnie przenikniętych głęboko treścią swego ministerialnego kapłaństwa, które pochodzi od Chrystusa, aby służyć wspólnotom chrześcijańskim?

Wreszcie innym aspektem dynamizmu i realizmu Wincentego a Paulo, było nadanie „Bractwom Miłosierdzia”, które się pomnożyły, jednolitej i skutecznej struktury. Ludwika de Marillac, wdowa po Antonim Le Gras, wdrożona do życia duchowego najpierw przez św. Franciszka Salezego, następnie prowadzona przez samego Księdza Wincentego, została przez niego zaangażowana do wizytowania i pomagania „Bractwom Miłosierdzia”. Robiła to w sposób nadzwyczajny i jej promieniowanie przyczyniło się ogromnie do skłonienia wielu „dzielnych wiejskich dziewcząt”, które pomagały w Bractwach, aby poszły za jej przykładem całkowitego oddania się Bogu i Ubogim. Dnia 29 listopada 1633 r. narodziło się Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia. I Wincenty a Paulo dał temu Zgromadzeniu regulamin oryginalny i bardzo wymagający „Będziecie miały jako klasztor sale chorych; za celę — wynajętą izdebkę; za kaplicę, kościół parafialny; za krużganki, ulice miasta; za klauzurę, posłuszeństwo; za kratę, bojaźń Bożą; za welon, świętą skromność”. Duch Zgromadzenia został krótko określony w ten sposób: „Powinniście czynić to, co Syn Boży czynił, przebywając na ziemi. Powinniście tym ubogim chorym dawać życie, życie ciała i życie duszy”. Za przykładem Ludwiki de Marillac, tysiące i tysiące kobiet poświęciło całe swoje życie na pokorną służbę cierpiącym, żebrakom, więźniom, ludziom z marginesu, kalekom, analfabetom, dzieciom opuszczonym. Córki Księdza Wincentego są, za jego przykładem i jak on, sercem Chrystusa w świecie ubogich, a także i w świecie bogatych, usiłując wpłynąć na nich, aby byli dobrzy dla ubogich. Nie znając ruchów

feministycznych naszych czasów, Wincenty potrafił znaleźć w kobietach swej epoki, pomocnice inteligentne i wspaniałomyślne, wierne i stałe. Historia Zgromadzenia rzuca szczególne światło na najgłębszy bez wątpienia aspekt kobiecości: mianowicie na jej powołanie do czułości i litości, których ludzkość zawsze będzie potrzebowała, gdyż zawsze będzie miała wśród siebie ubogich. A nowoczesne społeczeństwa sprawiają, że powstają nowe formy ubóstwa.

To pogłębione spojrzenie na epopeę wincentyńską pozwala nam z łatwością dostrzec, że św. Wincenty jest świętym nowoczesnym. Naturalnie, gdyby dziś powrócił na ziemię, jego pole działania nie byłoby takie samo. Udało się bowiem ludziom wyleczyć wiele chorób, którym on stawiał czoło. Lecz na pewno od razu odnalazłby drogę do ubogich, nowych ubogich, poprzez dzisiejsze przeludnione miasta, podobnie jak kiedyś poprzez wieś. Czy można sobie wyobrazić, czego ten herold miłosierdzia i dobroci Bożej, nie byłby zdolny podjąć się, używając mądrze wszystkich nowoczesnych środków, które mamy do dyspozycji? Jednym słowem jego życie byłoby podobne do tego, czym było zawsze: Ewangelią szeroko otwartą, z tym samym orszakiem ubogich, chorych, grzeszników, dzieci nieszczęśliwych oraz kobiet i mężczyzn, którzy także poświęciłiby się miłości i służbie ubogim. Wszyscy spragnieni prawdy i miłości, tak jak pożywienia ziemskiego i usług co do ciała! Wszyscy słuchający Chrystusa mówiącego: „Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca” (Mt 11, 29).

Oby ta czterechsetna rocznica urodzin św. Wincentego przyniosła wielkie światło Ludowi Bożemu, oby ożywiła zapal jego uczniów i sprawiła, by w sercach wielu młodych zabrzmiało wezwanie do wyłącznej służby miłości ewangelicznej! Oto uczucia i życzenia, które pragnęłam wyrazić wielkiej i drogiej rodzinie Księży Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia oraz wszystkim ruchom wincentyńskim. Do życzeń tych dołączam serdeczne Błogosławieństwo Apostolskie.

Jan Paweł II, papież

Watykan, dnia 12 maja 1981 r.